

RAFAŁ DROZDOWSKI

## **REGULATORY DECYZJI WYBORCZYCH. PRZYSZYNEK DO TEORII ZACHOWAŃ WYBORCZYCH**

Artykuł niniejszy jest pomyślany jako teoretyczne tło dla prezentacji rezultatów programu badawczego "**Sprawy Polaków. Jesień'95**", którego celem było uchwycenie najważniejszych **regulatorów decyzji wyborczych**. Stanowi on - przede wszystkim - próbę uporządkowania rozlicznych koncepcji teoretycznych podejmujących kwestię preferencji oraz zachowań wyborczych.

*Głosowanie* - pisze S. M. Lipset (1995:33) -*jest kluczowym mechanizmem konsensusu w społeczeństwie demokratycznym*. W tym sensie, zarówno sam akt głosowania (jego polityczne i symboliczne znaczenie, jego wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania, towarzyszące mu typy motywacji itd.) jak i poprzedzający go proces decyzyjny (jego determinanty, struktura, dynamika, jego psychologiczne i społeczne podłoże) mogą i powinny stanowić ważny obszar badawczy i - w konsekwencji - ważny element współczesnej teorii socjologicznej.

Według autorów klasycznej już dzisiaj pracy *Voting: A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign* (B. R. Berelson, P. F. Lazarsfeld, W. N. McPhee 1954), teoria decyzji wyborczych winna być - z racji wielowątkowości i stopnia złożoności swego przedmiotu - teorią interdyscyplinarną, łączącą w sobie elementy psychologii społecznej, socjologii, ekonomii, semiologii oraz teorii komunikacji. W rzeczywistości jednak, większa część z tego, co powiedziano do tej pory na temat uwarunkowań i mechanizmów rządzących decyzjami wyborczymi jest dziełem psychologów społecznych i socjologów.

### **1. DECYZJE WYBORCZE - PERSPEKTYWA PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ**

Większość psychologicznych analiz decyzji wyborczych (por. Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995) koncentruje swoją uwagę na którejś z dwóch następujących relacji: (1) "bodziec" (kampania wyborcza) - "organizm" (głosująca jednostka) i (2) "organizm" (głosująca jednostka) - "reakcja" (akt głosowania). W przypadku pierwszym, w centrum uwagi pozostaje nie tyle samo zachowanie wyborcze jednostki, ile kwestia prawidłowości rządzących percepcją kampanii (w szerszym zaś ujęciu - kwestia prawidłowości rządzących percepcją całej "infosfery", jaka towarzyszy wyborom: w skład takiej "infosfery" mogą wchodzić - obok kampanii - polityczne komentarze

w środkach masowego przekazu, wypowiedzi członków najważniejszych dla głosującej jednostki grup odniesienia, naciski grupy własnej, ale także np. plotki i żarty na temat kandydatów, forma i treść politycznych *grafitti*, strawestowane i zreinterpretowane w stylistyce języka potocznego slogany polityczne itd.). Niezależnie od tego, jakie elementy wyborczej "infosfery" stają się - w ostatecznym rozrachunku - przedmiotem zainteresowania badawczego, kluczowym zagadnieniem pozostaje sprawa uchwycenia i opisanie reguł doboru, selekcji, porządkowania i hierarchizowania informacji.

W przypadku drugim, uwaga badawcza skupia się na dwóch następujących kwestiach. Po pierwsze, na możliwie ścisłym i precyzyjnym zdefiniowaniu stanu wyjściowego i sytuacji "organizmu" - cech osobowości głosującej jednostki, jej motywacji, dyspozycji, potrzeb, preferencji i postaw (por. J. Reykowski 1986). Po wtóre - na samym procesie decyzyjnym: na jego uwarunkowaniach, przebiegu i dynamice (w istocie - mamy więc tutaj do czynienia z pewną szczególną aplikacją psychologicznej teorii decyzji i analizy decyzyjnej - por. T. Tyszka 1986, zob. też J. Koziński 1977). Ów proces podejmowania decyzji wyborczej, proces, w trakcie którego jednostka "planuje" swe przyszłe zachowanie wyborcze został określony przez Berelsona, Lazarsfelda i McPhee (1995) mianem "implementacji". *Przez pojęcie implementacji - piszą wymienieni autorzy - rozumiemy sposób, w jaki mniej lub bardziej określone dyspozycje, intencje i interesy związane z określoną sprawą, prowadzą do wykonania pewnego działania, na przykład kupna samochodu, wyjazdu lub głosowania na danego kandydata* (Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995:124).

W praktyce, *gros* współczesnych opracowań poświęconych analizie procesu podejmowania decyzji wyborczych koncentruje się na następujących trzech zagadnieniach szczegółowych. Po pierwsze, na "ruchach w przestrzeni psychologicznej" (określenie Kurta Lewina) w warunkach oddziaływania na jednostkę przeciwstawnych, wzajemnie wykluczających się bodźców (por. Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995:125, zob. też Lipset 1995:93). Po wtóre, na kwestii racjonalności podejmowanych wyborów (por. Sartori 1994:143, zob. też Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995:133). I po trzecie, na kwestii kosztów decyzji. Idzie tu przede wszystkim o problem relacji kosztów pozyskania informacji będących - lub tylko mogących być - podstawą racjonalnej decyzji wyborczej do ich subiektywnej wartości dla głosującego. W rzeczywistości, koszty "osobistego zaangażowania" w wybory mogą okazać się niewspółmiernie wysokie do uzyskanych efektów. Paradoksalnie - sytuacja taka dotyczy w szczególności stabilnych demokracji, w których faktyczne różnice pomiędzy głosowanymi opcjami politycznymi są stosunkowo nieduże, nadto zaś, istnieje mocno rozbudowana sieć pozapolitycznych, "obywatelskich" kanałów wywierania skutecznej presji i skutecznego wpływu - por. Lipset 1995:190).

## 2. DECYZJE WYBORCZE - PERSPEKTYWA SOCJOLOGICZNA

Najbardziej typowym, i jednocześnie *par excellence* socjologicznym, ujęciem problematyki decyzji (i szerzej - zachowań) wyborczych jednostek są

oczywiście szeroko rozpowszechnione badania stawiające sobie za cel uchwycenie zależności pomiędzy określonymi decyzjami wyborczymi (i określonymi typami zachowań wyborczych) a podstawowymi cechami społeczno-demograficznymi głosujących jednostek.

Pierwszą (liczniejszą) grupę podobnych badań cechuje stosunkowo uproszczony schemat interpretacyjny (zasadniczo - nie wykracza się w nich poza wskazanie związków, jakie zachodzą między deklarowanymi preferencjami wyborczymi a takimi cechami społeczno-demograficznymi jak wiek, wykształcenie, dochód, płeć, miejsce zamieszkania, charakter pracy itp.). Do grupy drugiej należą opracowania, w których decyzje i zachowania wyborcze elektoratu potraktowane są jako korelat wielowymiarowych zmiennych syndromatycznych. Lipset (1995) w swej analizie uwarunkowań ładu demokratycznego wskazuje, że akceptacja partii i ugrupowań politycznych o proveniencji demokratyczno-liberalnej jest silnie skorelowana z takimi cechami jak relatywnie wysoka samoocena, tolerancja społeczna, pragmatyzm, poczucie podmiotowości, partycypacyjna kultura polityczna. Natomiast elektorat lewicowy rekrutuje się częściej spośród jednostek o niskim poczuciu bezpieczeństwa, mających względnie niski status społeczny. Lewicowe preferencje wyborcze są także skorelowane z subiektywnym poczuciem izolacji i "wyłączenia" ze społeczeństwa oraz z tradycjonalizmem.

Zdaniem J. Czapińskiego (1994), preferencje wyborcze współczesnego społeczeństwa polskiego dają się wyjaśnić nie tyle przywiązaniem do określonych wartości i ideałów politycznych, ile są one skorelowane z poczuciem "dobrostanu psychicznego" (określenie J. Czapińskiego) i subiektywną oceną warunków materialnych. O tym, jak głosują poszczególne grupy wyborców rozstrzyga dziś - w warunkach polskich - sposób, w jaki adaptują się one do reform rynkowych: "lisy" (w ten sposób określa Czapiński tych, którzy stosują aktywne, indywidualistyczne i efektywnościowe strategie "pomnażania dochodów") oddają swe głosy raczej na partie z politycznego centrum oraz z prawicy, natomiast "jeże" (osoby gorzej przygotowane do aktywnego kierowania swoim losem i stosujące - w związku z tym - pasywną strategię "zaciskania pasa") głosują częściej na ugrupowania lewicowe.

Według E. Wnuka-Lipińskiego (1994), mamy dziś w Polsce do czynienia z dwoma typami indywidualnej reakcji na rzeczywistość transformacji systemowej. Pierwszy z nich, określany przez Wnuka-Lipińskiego mianem reakcji fundamentalistycznej, cechuje się silnym przywiązaniem do określonego zestawu spójnych wartości, bezkompromisowością i "nienegocjacyjnym nastawieniem", dychotomiczną wizją świata społecznego. Typ drugi - określany jako reakcja pragmatyczna - oznacza nie tyle orientację na wartości, ile orientację na realistycznie zdefiniowane cele. *W ramach tej perspektywy - pisze Wnuk-Lipiński - radykalna zmiana społeczna jest postrzegana w kategoriach korzyści i strat.* Można przyjąć, że oba wymienione typy reakcji są powiązane i przynajmniej do pewnego stopnia pokrywają się z określonymi preferencjami politycznymi, które z kolei odzwierciedlają się w decyzjach i zachowaniach wyborczych. Jeśli jest tak w istocie, należało-

by sądzić, że reakcja fundamentalistyczna sprzyja głosowaniu na dwa rodzaje partii i ugrupowań: po pierwsze, na partie, które są ekstremistyczne i których programy oparte są na prostym porządku poznawczym redukującym poczucie chaosu i zagubienia w rzeczywistości transformacji, po wtóre - na partie nazwane przez Lipseta (1995) mianem "partii integracji" (partie integracji tworzy i scala przeświadczenie, iż są one depozytariuszem i propagatorem uniwersalnych wartości-ideałów, które z racji swego religijnego lub moralnego charakteru są nienegocjowalne i nie podlegają "politycznemu przetargowi"). Natomiast reakcja pragmatyczna byłaby skorelowana raczej z głosowaniem na partie prezentujące się swoim wyborcom jako wyraziciele jasno sformułowanych i - siłą rzeczy - partykularnych interesów, będące jednak, równocześnie, partiami "umiaru" i "politycznego kompromisu". Warto zauważyć, że zaproponowany przez Wnuka-Lipińskiego podział znosi tradycyjne rozróżnienie preferencji politycznych na "lewicowe" i "prawicowe" (por. E. Bobbio 1996, zob. też S. M. Lipset, S. Rokkan 1995 i J. Karpiński 1994). Zarówno fundamentalizm jak i pragmatyzm mogą być równie dobrze cechą politycznej lewicy jak i prawicy. W efekcie, można powiedzieć, że regulatorem określonych decyzji wyborczych stają się w pewnych okolicznościach nie tyle czysto polityczne przekonania, ile wysoce zgeneralizowany sposób recepcji (oraz interpretacji) rzeczywistości społecznej.

Kolejny charakterystyczny dla perspektywy socjologicznej wątek zainteresowań badawczych, stawiających sobie za zadanie eksplorację uwarunkowań procesu podejmowania decyzji wyborczych ogniskuje swą uwagę na kwestii społecznego kontekstu (i społecznych determinant) zachowań wyborczych. Kluczowym problemem jest w tym przypadku określenie reguł i granic wpływu, jaki na głosującą jednostkę wywiera jej otoczenie społeczne (por. Lipset 1995:214, zob. też Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995 oraz Cialdini 1995). Wysiłki badawcze zmierzające do znalezienia odpowiedzi na tak sformułowane pytanie skupiają się dziś na trzech głównych kwestiach: 1) na prawidłowościach rządzących zachowaniami konformistycznymi, 2) na regułach zachowań wyborczych w warunkach krzyżujących się nacisków oraz 3) na typach i funkcjach grup odniesienia, na które orientuje się (w toku toczącej się kampanii i w chwili podejmowania decyzji wyborczej) głosująca jednostka.

Wydaje się, że konformizm wiąże się z zachowaniami wyborczymi jednostek przynajmniej trojako. Po pierwsze, postawa konformistyczna może oznaczać - po prostu - zaufanie do obowiązujących "reguł gry politycznej" i akceptację obowiązującego systemu politycznego. Istotne jest wówczas samo uczestnictwo w wyborach, sam akt głosowania (który stanowi swoją deklarację partycypacji w rzeczywistości społecznej i który jest wyrazem zgody na współodpowiedzialność za jej oblicze). *Prawie każde badanie zachowań społecznych* - pisze Lipset (1995:214) - *wykazuje, że konformizm wobec norm wiąże się ze statusem (...). Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że osoby pochodzące z klasy średniej są bardziej konformistyczne w stosunku do wartości społeczeństwa i uznają, że nagrodą za ten konformizm będzie dla nich osiągnięcie celów.* Podobny pogląd na temat stabilizującej roli

klasy średniej prezentuje H. Domański (1994). Po wtóre, konformizm może być rozumiany jako mechanizm, w wyniku którego głosująca jednostka ulega presji swego społecznego otoczenia. W efekcie, jej zachowanie wyborcze jest wyznaczone nie tyle przez indywidualny i w pełni suwerenny "gust polityczny" oraz tworzące go wartości-ideały, ile przez oczekiwania określonej zbiorowości, z którą czuje się ona związana, względnie od której jest ona zależna. I po trzecie, w pewnych szczególnych okolicznościach zachowania wyborcze mogą być rozpatrywane również w kategoriach "konformizmu pionowego". Udział w wyborach i głosowanie staje się wówczas synonimem dobrowolnego (choć w większości wypadków nie bezinteresownego) podporządkowania się panującej władzy. Jak zauważa Lipset (1995:216), *największa presja na głosowanie jako na symbol konformizmu występuje tam, gdzie obiektywne znaczenie głosu jest najmniejsze: w totalitarnych wyborach pokazowych.*

Kwestia zachowań wyborczych (ich dynamiki, kierunku i determinant) w warunkach krzyżujących się nacisków grupowych dotyczy - ujmując rzecz najogólniej - systemów społecznych, które są "otwarte" - cechują się intensywną mobilnością pionową i wysokim stopniem wewnętrznego zróżnicowania. W konsekwencji, jednostki - członkowie takich systemów funkcjonują na codzień w wielu paralelnych strukturach społecznych (por. A. Rychard 1993:11), które są sobie przeciwstawne pod względem normatywnym i których cele - zarówno bieżące jak i długofalowe - są z sobą nie do pogodzenia. Z badań wynika, że jednostki pozostające pod wpływem presji działających w różnych kierunkach skłonne są wycofywać się z sytuacji wymuszających na nich jednoznaczną (i czytelną dla ich otoczenia) decyzję wyborczą (por. Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995, zob. też Lipset 1995:93, Lipset 1995:218). W efekcie, bliższe są one postawie politycznego niezangażowania lub indyferentyzmu. Z drugiej jednakże strony, znajdują się one - po trosze - w położeniu mimowolnych *outsiderów* mogących "przeliczyć" i "uzgadniać z sobą" partykularne perspektywy poznawcze i partykularne preferencje polityczne (por. K. Mannheim 1985), przyczyniając się tym samym do wzrostu społecznej tolerancji i integracji. Fakt, iż coraz więcej jednostek i grup społecznych znajduje się w sytuacji krzyżujących się nacisków wyborczych ma zatem (również) pozytywne konsekwencje: przyspiesza on proces formowania się nowego typu wspólnoty politycznej, która jest oparta na konsensusie obejmującym jedynie najbardziej podstawowe zasady ustrojowe (por. Easton 1987, zob. też Evans, Whitefield 1992) i która jest - w związku z tym - bardziej stabilna i trwała: sprzeczności interesów, konflikty grupowe, różnice w ocenie "stylu rządzenia" poszczególnych elit pretendujących do sprawowania władzy, rozbieżności wokół charakteru oraz hierarchii zadań stojących przed społeczeństwem i przed władzą, różne oczekiwania wobec władzy itd. - wszystko to jest traktowane jako nieuniknione i w gruncie rzeczy, "naturalne" składniki porządku demokratycznego.

Większość autorów (por. Sartori 1994, zob. też Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995, Lipset 1995, Bojar 1991, Giza-Poleszczuk 1991) utrzymuje, że najważniejszymi grupami odniesienia, na jakie orientują się jednostki

"kalkulujące" swoje decyzje wyborcze są - dalszym ciągu - grupy pierwotne (przede wszystkim rodzina, dalej zaś - najbliższe kręgi towarzyskie). Coraz częściej jednakże, grupy pierwotne nie są homogeniczne pod względem preferencji politycznych. Dochodzi wówczas do zjawiska nazwanego przez Berelsona, Lazarsfelda i McPhee (1995:131) efektem "wdzierania się" (*breakage effect*) - opiniotwórcze funkcje grup pierwotnych zaczyna "przejmować" dalsze otoczenie głosującej jednostki (przede wszystkim media, ale także np. środowiska, które pełnią - z jej punktu widzenia - rolę grup normatywnego odniesienia (por. Merton 1982), związki zawodowe, Kościół i organizacje religijne, stowarzyszenia profesjonalne itd.). Szczególnym przypadkiem efektu "wdzierania się" jest zanik orientacji na grupy pierwotne połączony z silną identyfikacją z własną generacją wiekową. Zjawisko to dotyczy w szczególności młodszych wyborców. Liczne badania (por. Flanigan, Zingale 1979, Markowski 1992, Skarżyńska, Chmielewski 1993) wskazują, że młodzi ludzie skłonni są oceniać ofertę wyborczą raczej przez pryzmat stopnia, w jakim uwzględnia ona ich własne pokoleniowe aspiracje (nie zaś aspiracje ich grup pierwotnych). Po drugie, młodzi ludzie, częściej niż osoby ze średniego i starszego pokolenia, kwestionują polityczne, społeczne i gospodarcze wartości-ideały traktowane przez elitę (elity) władzy jako legitymizacyjną podstawą systemu. Paradoksalnie - wydaje się, że w warunkach polskich swoista "generacyjna lojalność" podczas głosowania ma miejsce także w przypadku osób starszych. Również i tutaj poczucie przynależności do grupy pierwotnej oraz stopień identyfikacji z tą grupą okazują się być - w wielu wypadkach - słabsze niż poczucie przynależności do generacyjnej "wspólnoty losu".

Warto zwrócić uwagę, że w warunkach, które sprzyjają (a przynajmniej nie blokują odgórnie) ruchliwości pionowej (w warunkach systemu społecznego, który deklaruje swoją "otwartość" i który - co ważniejsze - rzeczywiście jest odczytywany przez większość jednostek jako "otwarty", tzn. umożliwiający awans i przemieszczanie się ku górnym warstwom struktury społecznej), szczególnego znaczenia nabiera rola i wpływ na decyzję wyborczą grup odniesienia nie będących dla głosującej jednostki grupami uczestnictwa, lecz grupami aspiracji (por. Merton 1982). Decyzja o określonym zachowaniu wyborczym może być wówczas rozpatrywana w kategoriach swoistej "strategii pozyskiwania zaufania" - jednostka głosując niezgodnie z oczekiwaniami grupy własnej, ale zgodnie z preferencjami politycznymi grupy, do której aspiruje, sygnalizuje w ten sposób swoją gotowość do podporządkowania się nowym wartościom i wzorom oraz nowym regułom postępowania. Decyzja o głosowaniu zgodnym z wyborczymi preferencjami grupy aspiracji może być również - w pewnych okolicznościach - "substytutem obecności". Częstokroć sytuacja taka dotyczy jednostek zagrożonych deklasacją. Według H. Domańskiego (1994) osoby z dolnych warstw klasy średniej degradowane stopniowo do rangi najemnej siły roboczej nadal identyfikują się z partiami politycznego centrum i prawicy (choć ich "obiektywne interesy" reprezentują już raczej partie robotnicze). To samo zjawisko dotyczy jednostek już dotkniętych deklasacją (klasycznym przykładem mogą być tutaj preferencje i zachowania wyborcze zdeklasowanej

klasy średniej w Republice Weimarskiej - por. A. Hertz 1994) oraz jednostek o niejednoznacznym statusie społecznym (por. W. Wesołowski (1974) - koncepcja dekompozycji cech położenia społecznego). W tym ostatnim przypadku, należałoby może powiedzieć, że jednostka upodabnia się w kierunku swojego głosowania nie tyle do grupy aspiracji, ile do grupy, z którą się ona najsilniej identyfikuje (choć niekoniecznie ma ku temu wystarczająco mocne i "obiektywne" podstawy). Decyzja wyborcza staje się zatem swego rodzaju "manifestacją przynależności" i "podpowiedzią" mającą pokazać otoczeniu, w którym miejscu przestrzeni społecznej powinno ono lokalizować głosującą osobę.

Trzecia interesująca nas tutaj perspektywa badawcza traktuje wybory jako pole swoistej gry symbolicznej. Sama kampania wyborcza jawi się z tego punktu widzenia jako instrument "sterowania wrażeniami" (por. Goffman 1981). Można przyjąć, że sytuacja, w jakiej znajdują się osoby konstruujące i prowadzące kampanię przypomina sytuację władzy, która pragnie zagwarantować sobie posłuszeństwo rządzonych wytwarzając w nich przeświadczenie, iż dysponuje zasobami umożliwiającymi siłowe wyegzekwowanie pożądanых zachowań (por. M. Ziółkowski 1994:18). Tak w jednym jak i w drugim przypadku stawką jest - możliwie pełna - kontrola nad zachowaniami zbiorowości. W obydwu też przypadkach kluczowym zadaniem jest wystarczająco przekonująca i wiarygodna "gra" mająca udowodnić, że władza (kandydat lub opcja polityczna biorąca udział w wyborach) jest skuteczna. Skuteczna władza znaczy tu tyle, co władza zdolna wymusić uległość. Natomiast miarą skuteczności kandydata (skuteczności partii, skuteczności koalicji wyborczej itp.) jest taki dostęp do zasobów (technicznych, organizacyjnych, finansowych, informacyjnych, kadrowych), który gwarantuje dotrzymanie obietnic wyborczych. W praktyce, w grę wchodzi trzy modelowe sytuacje: 1) pretendujący do władzy deklarują swym potencjalnym wyborcom, że dysponują pełnymi możliwościami realizacji swoich obietnic (pełną kontrolą nad niezbędnymi zasobami) i jest tak w istocie, 2) pretendujący do władzy sprawują jedynie częściową kontrolę nad zasobami umożliwiającymi im realizację obietnic (por. D. Wrong 1975) i 3) pretendujący do władzy nie posiadają - w rzeczywistości - dostępu do zasobów pozwalających im wywiązać się ze złożonych w toku kampanii wyborczej obietnic i zobowiązań. Informacyjna manipulacja nie jest więc konieczna tylko w sytuacji pierwszej. W obu pozostałych sytuacjach wchodzi już w rachubę mniejszy lub większy kamuflaż dotyczący skali określonych zasobów, łatwości i szybkości, z jaką mogą być one pozyskane i efektywnie wykorzystane, zdolności do ich szybkiego odtworzenia itd.

Wybory stają się polem gry symbolicznej także wówczas, gdy określone grupy wyborców traktują je wyłącznie lub niemal wyłącznie jako pretekst do zmanifestowania przekonań, których treść wykracza poza tematyczny zakres toczącej się kampanii i które - tym samym - nie mieszczą się w obrębie "bieżącego dyskursu politycznego". W konsekwencji, nie mogą być one poddane pod głosowanie i nie mają szansy stać się przedmiotem debaty prowadzonej w ramach oficjalnego systemu politycznego. Sam fakt

udziału w głosowaniu i sposób głosowania redukują się w takiej sytuacji do roli swoistego symbolu: można powiedzieć, że poparcie, jakiego wyborcy udzielają takiemu bądź innemu ugrupowaniu jest tutaj tylko rodzajem *signans*, odsyłającym do postaw i wartości-ideałów, które - z takich lub innych powodów - "wypadły" z oficjalnego języka politycznego (bądź nigdy do niego nie weszły).

Opisany mechanizm ujawnia się przede wszystkim w dwojakich okolicznościach. Po pierwsze, wtedy, gdy wybory mają charakter plebiscytowy (np. wybory do sejmu i senatu z 4 czerwca 1989 roku). Po wtóre, wtedy, gdy zakres względnie charakter opcji programowych poddanych pod głosowanie jest narzucony odgórnie i sztucznie zawężony<sup>1</sup>. Wydaje się także, że relacja znakowa: zasada, według której określone *signans* (określonej decyzji wyborczej) przyporządkowane zostaje określone *signatum* (taki lub inny układ przekonań, układ wartości-ideałów itd.) jest najczęściej czysto umowna i w sumie - dość dowolna. Daleko ważniejsze, niż same reguły znakowania jest oczywiście to, kto je - w ostatecznym rozrachunku - ustala: "władza", czy "społeczeństwo". Wbrew pozorom, stosunkowo często jest to władza. Dzieje się tak np. wówczas, kiedy oczekiwane ze strony władzy zachowanie wyborcze sprowadza się do samej czynności głosowania, do "obecności przy urnach"; w sytuacji takiej chodzi nie tyle o uzyskanie możliwie szerokiego (i autentycznego) poparcia społecznego dla określonej linii programowej, ile o dowód bezwzględnej podporządkowania. Dzieje się tak również wtedy, gdy przedmiotem głosowania nie są zoperacjonalizowane i szczegółowo zredagowane programy rządzenia, ale ogólnikowe i hasłowo zarysowane koncepcje "władzy", "państwa" i "społeczeństwa" «por. Evans, Whitefield (1992) - koncepcja czterech układów ładu normatywnego, zob. też Sartori (1994) - koncepcja trzech wymiarów legitymizacji władzy». Poparcie udzielone określone ugrupowaniu politycznemu nie opiera się w takiej sytuacji na chłodnej i racjonalnej ocenie merytorycznej (nikt lub prawie nikt spośród głosujących nie dysponuje wystarczającymi przesłankami do takiej oceny). Jest ono raczej swego rodzaju sygnałem wysłanym w kierunku władzy, który informuje o "otwartym kredycie zaufania" i "kredytowej legitymizacji".

Trzecia typowa sytuacja, w której wybory i poprzedzająca je kampania wyborcza stają się mimowolnym obszarem gry symbolicznej ma miejsce wówczas, gdy programy oddane pod osąd głosujących różnią się pomiędzy sobą w bardzo niewielkim stopniu (lub też - nie różnią się wcale). Sytuacja taka jest charakterystyczna dla systemów politycznych, które przeszły już przez fazę rozstrzygania fundamentalnych dylematów ustrojowych, które zdołały wypracować konsensus co do podstawowych rozwiązań ładu politycznego, gospodarczego i społecznego (por. Evans, Whitefield 1992) i w których dominuje orientacja pragmatyczna - zarówno na poziomie doboru celów jak i środków działania (por. Ziółkowski 1994:45). W efekcie, preten-

<sup>1</sup> W najnowszej historii Polski przykładem takiej sytuacji może być referendum ustrojowe z 1946 roku: pytanie o stosunek do senatu stało się wówczas przedmiotem swoistej umowy, która uczyniła zeń "metaforę" poparcia dla PSL-u; w efekcie, zostało ono potraktowane przez większość głosujących symbolicznie, nie zaś merytorycznie.

dujące do rządzenia ugrupowania koncentrują się (lub też - zmuszone są koncentrować się) na kwestiach, które są coraz bardziej szczegółowe i "techniczne" (takich jak wysokość podatku dochodowego, zakres, czy wręcz interpretacja praw mniejszości społecznych, zakres i instrumenty interwencji państwa w gospodarce, wysokość stóp procentowych itp.). Ponadto zaś, mają one pełną świadomość, iż pole manewru przy formułowaniu politycznej oferty jest stosunkowo niewielkie: w warunkach politycznej stabilności, programy zanadto "innowacyjne" i jaskrawo różne od programów politycznej konkurencji prędzej wzbudzi społeczną nieufność niż zostaną zaakceptowane.

Jeśli wszyscy oferują (mniej więcej) to samo, rośnie znaczenie spraw, które nie wiążą się w bezpośredni sposób z pragmatyką rządzenia i które wykraczają poza czysto "techniczne" aspekty władzy. W konsekwencji, rywalizacja polityczna przesuwa się na inne płaszczyzny, przede wszystkim na płaszczyznę symboliczną.

W praktyce, wspomniane przesunięcie rywalizacji politycznej na płaszczyznę symboliczną jest dziś najczęściej równoznaczne z wchłonięciem przez język polityczny i retorykę kampanii wyborczych problematyki związanej z wartościami postmaterialnymi (por. Ziółkowski 1994:45); skoro nie sposób różnić się (sensownie i przekonująco) w kwestiach dotyczących organizacyjnych, finansowych oraz prawnych aspektów funkcjonowania ładu zbiorowego (zarówno w wymiarze politycznym, jak i w wymiarze gospodarczym i społecznym), jedyną wystarczająco czytelną sferą "definiowania różnicy" staje się stosunek do wartości postmaterialnych (takich jak wolności obyczajowe, ekologia, prawa mniejszości seksualnych, kwestia aborcji, kwestia emancypacji kobiet, problem kary śmierci itd.). Z drugiej jednak strony, wydaje się, że stopniowe upowszechnienie się i wzrost znaczenia - w ostatnich kilku latach - formuły "politycznej poprawności" sprawia, iż poszczególne opcje i ugrupowania polityczne stają się do siebie coraz bardziej podobne także w wymiarze wartości postmaterialnych. Zjawisko to zaczyna z wolna dotyczyć także polskiego życia politycznego, choć ma ono w warunkach polskich charakter specyficzny. Koncentracja na wartościach postmaterialnych oznacza dziś bowiem w Polsce przede wszystkim budowanie politycznej tożsamości w oparciu o wspólnotę wartości (takich jak stosunek do narodu, do religii, ale przede wszystkim - do politycznej przeszłości), nie zaś w oparciu o bieżącą wspólnotę interesów ekonomicznych (por. Ziółkowski 1997).

Po wtóre, przesunięcie rywalizacji politycznej z płaszczyzny programowej na płaszczyznę symboliczną oznacza dziś częstokroć próbę mobilizacji i integracji społeczeństwa wokół wystarczająco nośnych i pojemnych symboli narodowych, religijnych, historycznych itp. (zacieranie się różnic między programami i rosnąca jednolitość ofert politycznych utrudniają, a niekiedy wręcz uniemożliwiają identyfikację wyborców z którąkolwiek z konkurujących ze sobą partii; w konsekwencji wygodnym i dość skutecznym sposobem budowania i podkreślania politycznej tożsamości staje się zabieg swoistej "aneksji" i "partykularyzacji" symboli, które są "własnością" całego społeczeństwa, lub jego znaczącej części).

Paradoksalnie, wydaje się, że identyczny mechanizm przesunięcia rywalizacji politycznej na płaszczyznę symboliczną powodują również dwie całkiem inne przyczyny. Pierwsza z tych przyczyn to niska, niepartycypacyjna kultura polityczna: przeniesienie konfrontacji i walki wyborczej na płaszczyznę symboli bierze się wówczas nie tyle z racji rzeczywistego podobieństwa programowego, ile z racji nieprzygotowania i pewnej bezradności wyborców, którzy nie potrafią "wyłowić" i zinterpretować różnic między poszczególnymi ofertami politycznymi i którzy - w efekcie - skłonni są uważać, że "wszyscy proponują im to samo". Druga przyczyna ma swoje źródła gdzie indziej: nie w społeczeństwie, ale w elicie politycznej. Swoista "ucieczka" w sferę symboli i budowanie tożsamości politycznej na wartościach symbolicznych mogą być - w określonych wypadkach - spowodowane nieumiejętnością jasnego i "przejrzystego" sformułowania programu wyborczego oraz trudnościami z jego operacjonalizacją.

Ostatni, czwarty w kolejności, wątek badawczy współczesnej socjologicznej teorii decyzji politycznych (decyzji wyborczych), który chcemy w tym miejscu jedynie zasygnalizować, koncentruje swą uwagę na kwestii kultury politycznej i uczestnictwa w życiu publicznym (por. Almond i Verba 1963, Almond i Verba 1995, Sartori 1994). Pozostawiając na boku całą złożoną problematykę typów kultury politycznej i ich (historycznych, społecznych, prawnych itd.) uwarunkowań, pragniemy obecnie skupić się wyłącznie na jednym, szczególnym zagadnieniu, jakim są motywy decyzji o nieuczestniczeniu w wyborach.

Można oczywiście powiedzieć, że nieuczestnictwo w wyborach jest taką samą decyzją i takim samym zachowaniem wyborczym, jak każde inne. W tym sensie, absencję wyborczą mogą tłumaczyć (przynajmniej do pewnego stopnia) mechanizmy i uwarunkowania, o których była już mowa (rezygnacja z udziału w wyborach jest typową reakcją na krzyżujące się naciski; w wielu wypadkach jest ona swoistą metaforą nonkonformizmu i niepodporządkowania się władzy, gestem grupowej lub pokoleniowej solidarności, manifestacją przywiązania do "alternatywnych wartości", które nie są włączone do oficjalnego języka politycznego itp.).

Zdaniem Lipseta (1995:197), niska frekwencja wyborcza jest skorelowana z pięcioma typami czynników. Po pierwsze, jest ona dość typowym zjawiskiem w systemach, które nie są silnie zetatyżowane: w których państwo, a ściślej - rząd nie występuje w roli największego lub jednego z największych pracodawców i w których zakres ingerencji państwa w sprawy gospodarcze jest zawężony do kilku podstawowych kwestii. Po wtóre, nieuczestniczenie w wyborach jest skorelowane z poczuciem alienacji i braku wpływu. Po trzecie, jest ono częstsze w tych rodzajów ładu zbiorowego, w których wykształciła się gęsta sieć instytucji społeczeństwa obywatelskiego, będących dodatkowymi (pozapolitycznymi bądź apolitycznymi) kanałami skutecznego wpływu. Po czwarte, absencja wyborcza może być spowodowana poznawczą bezradnością (ta zaś może wynikać z braku dostępu do informacji, ze zniechęcającego "niechlujstwa" języka politycznego utrudniającego mniej wyrobionym i mniej zaangażowanym w politykę wyborcom właściwe odczytanie i interpretację oferty programowej, z ogół-

nie niskiego poziomu wykształcenia itd.). I po piąte, decyzja o nieuczestniczeniu w wyborach może być (o czym już była mowa) sposobem "ucieczki" przed krzyżującymi się naciskami społecznego otoczenia.

Przytaczane przez Lipseta (1995:35) dane z badań amerykańskich wskazują również, że osoby nie uczestniczące w wyborach o wiele częściej niż osoby głosujące skłonne są przeciwstawiać się wartościom demokratycznym, opowiadają się za silnym, autorytarnym przywództwem i przeciwko liberalnemu łaadowi społeczno-kulturowemu (w grupie tych osób, przeważają respondenci o relatywnie niskim statusie społecznym: o niższym niż przeciętny dochodzie i wykształceniu).

Wydaje się, że kolejnym istotnym czynnikiem skorelowanym z absencją wyborczą jest - po prostu - brak wiary legitymizacyjnej: przeświadczenie, że władza jest wyalienowana od społeczeństwa, że jest niesprawna i nieskuteczna, że nie ma "moralnego tytułu" do rządzenia, że jest niesprawiedliwa, że zajmuje się (lub ma zamiar się zajmować) nie tym, czym powinna, czego się od niej oczekuje i co jest - z punktu widzenia obywateli - naprawdę ważne itd. (por. Ziółkowski, Pawłowska, Drozdowski 1994).

### 3. DECYZJE WYBORCZE - PROBLEM RACJONALNOŚCI

Większość współczesnych autorów zajmujących się teorią decyzji wyborczych jest zgodna co do tego, iż decyzje wyborcze nie muszą być (i najczęściej nie są) racjonalne (por. Sartori 1994, zob. też Lipset, Rokkan 1995, Berelson, Lazarsfeld, McPhee 1995). Paradoksalnie, jeden z fundamentalnych wymogów, jaki stawia jednostkom łaad demokratyczny - oczekiwanie racjonalności w podejmowaniu decyzji wyborczych - pozostaje więc niespełniony. *Preferencje polityczne wielu wyborców - pisze Berelson (1954) - można rozpatrywać analogicznie, jak ich upodobania kulinarne (...). Oba zdają się być raczej kwestią uczuć i nastawienia niż preferencjami racjonalnymi.*

Jak wskazuje Sartori (1994:143), w większości badań nad zachowaniami wyborczymi pojęcia "racjonalnego wyborcy" i "racjonalnej decyzji wyborczej" w ogóle nie są zdefiniowane. W praktyce, *gros* autorów analizujących zachowania wyborcze stawia znak równości między racjonalnym wyborcą a "wyborcą głosującym według kwestii" (określenie Sartoriego; w głosowaniu według kwestii podstawą decyzji wyborczej staje się to, co poszczególne partie i ugrupowania mówią w swoich programach na temat spraw i problemów, które są - z punktu widzenia wyborcy - kluczowe, które najściślej i w sposób najbardziej bezpośredni wiążą się z jego interesami i preferencjami).

Pomijając już ten wątek rozważań, który jest charakterystyczny dla współczesnej socjologii wiedzy (i który jest - w znacznej mierze - równoznaczny z rozwijaniem Marksowskiej koncepcji "fałszywej świadomości"), chcemy w tym miejscu wskazać na sześć typowych sytuacji, w których racjonalność decyzji wyborczych staje się problematyczna i ustępuje miejsca innym motywom decyzyjnym.

Po pierwsze, decyzje wyborcze mogą być wyborem "mniejszego zła". Dzieje się tak wówczas, kiedy żadna z poddanych pod głosowanie opcji politycznych nie jest - z punktu widzenia wyborcy - przekonująca i w pełni satysfakcjonująca. W efekcie, w grę wchodzi dwie możliwości: wycofanie się i nieuczestniczenie w wyborach lub wybór opcji, która jest potencjalnie najmniej odległa od preferencji głosującej jednostki.

Po wtóre, wybory mogą mieć charakter plebiscytowy. Oficjalny przedmiot głosowania jest w takiej sytuacji zredukowany do rangi "metafory". Samo zaś głosowanie jest tylko "pretekstem".

Po trzecie, decyzje wyborcze mogą być zdeterminowane przez "motywy pozamerytoryczne" (pragnienie "zemsty", "nauczki", "utarcia nosa", "ostrzeżenia", "ukarania" "ośmieszenia" itd.). Relacja "system" - "głosujący elektorat" nabiera wówczas charakteru symbolicznego. Ważne są nie tyle oddane pod osąd głosujących treści programów politycznych, kwestia racjonalności rządzenia, fachowości i skuteczności elity rządzącej itp., ile "osobiste porachunki". System zostaje poddany zabiegowi swoistej personalizacji, samo zaś głosowanie staje się formą rozmowy (kłótni?) pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Warto zauważyć na marginesie, że sytuacja taka dotyczy - przede wszystkim - tych systemów politycznych, w których zablokowana jest (względnie w znacznym stopniu utrudniona) komunikacja pomiędzy "władzą" a "społeczeństwem". Brak (lub niedrożność) odpowiednich kanałów artykulacji oddolnych roszczeń sprawia, iż jedyną dostępną płaszczyzną komunikacji stają się wybory. Paradoksalnie - wybory, będąc w zamierzeniu konfrontacją pomiędzy poszczególnymi partiami i ugrupowaniami politycznymi, stają się w rzeczywistości konfrontacją pomiędzy "światem politycznym" a społeczeństwem.

Po czwarte, pewien wpływ na decyzje wyborcze może mieć kwestia obowiązującej ordynacji i wynikającej z niej arytmetyki wyborczej. Dotyczy to w szczególności systemów opartych na ordynacji większościowej: niektórzy wyborcy mogą głosować nie tyle na tych kandydatów, którzy najpełniej odpowiadają ich przekonaniom, ile na kandydatów, którzy przekonaniom tym odpowiadają jedynie częściowo, mają natomiast szansę znaleźć się powyżej "progu minimum". Decyzjami wyborczymi steruje więc w tym wypadku obawa przed efektem "zmarnowanych głosów".

Po piąte, decyzje wyborcze mogą być sprawą impulsu i odruchu. Dotyczy to w szczególności tej części elektoratu, która - z takich czy innych powodów (np. z racji względnie niskiej kultury politycznej) ma pewne trudności z prawidłowym odczytaniem wyborczej oferty. Dotyczy to także - o czym wspominaliśmy - coraz częstszych sytuacji, kiedy wyraziste i łatwo uchwytne różnice między kandydatami (między partiami) ulegają zatarciu oraz sytuacji, w których elektorat - nawet wyrobiony - jest zdezorientowany zbyt dużą liczbą możliwości wyboru. We wszystkich tych wypadkach ostateczne decyzje wyborcze zapadają częstokroć na podstawie drugo- i trzeciorzędnych kryteriów i dystynkcji (w ostatecznym rozrachunku, okazuje się, że o takim, a nie innym głosowaniu zdecydował np. ubiór kandydata, jego powierzchowność, styl bycia, język itd.).

I po szóste, decyzje wyborcze mogą być również podyktowane swoistą troską o "higienę" całego systemu politycznego (zasada "rotacji" - por.

Schumpeter 1995, zasada "obrotowej sceny politycznej", zasada "wyborczego wahadła" itd.).

#### 4. DECYZJE WYBORCZE JAKO INSTRUMENT WPŁYWU

W wielu wypadkach związku i zależności pomiędzy partycypacją polityczną a rzeczywistym wpływem jednostek na rzeczywistość polityczną, gospodarczą i społeczno-kulturową nie są bynajmniej jednoznaczne. Wspominaliśmy już, że partycypacja polityczna (rozumiana jako udział w wyborach) staje się mniej istotna w przypadku systemów, które zdołały wykształcić pozapolityczne kanały artykulacji oddolnych roszczeń i wpływu. Owe pozapolityczne kanały artykulacji i wpływu to oczywiście przede wszystkim rozliczne instytucje społeczeństwa obywatelskiego (por. Popper 1993). Z drugiej jednakże strony, można powiedzieć, że pozapolitycznymi kanałami wpływu są również takie formy wywierania presji, które nie mieszczą się (lub mieszczą się z najwyższym trudem, powodując ustawiczne "napięcia wewnątrzsystemowe") w obrębie porządku demokratycznego (niektóre działania *lobbingowe*, nieformalne lub półformalne powiązania pomiędzy "biznesem" a "polityką", lojalność i solidarność koteryjna, drastyczne w formie akcje protestacyjne typu strajk głodowy, blokada dróg, okupacja urzędów państwowych itd.).

Odrębnym przypadkiem wywierania wpływu z pominięciem instytucji *par excellence* politycznych może być - w niektórych okolicznościach - działalność związkowa (por. Lipset 1995:380). Wszędzie tam, gdzie państwo nie występuje w roli głównego pracodawcy, "kwestie polityczne" ulegają swoistej autonomizacji i zostają - prędzej czy później - oddzielone od "kwestii socjalnych". W konsekwencji, centrale związkowe mogą sobie pozwolić na swego rodzaju "nonszalancję" w stosunku do władzy politycznej, albowiem nie jest ona (i nie będzie) stroną w konfliktach i sporach związanych z sytuacją pracy. Paradoksalnie, wydaje się, że taki układ jest dzisiaj chętniej aprobowany przez władzę. Wprawdzie traci ona potencjalnie ważny obszar suwerenności decyzyjnej (przestaje rozstrzygać w sprawach pracowniczych), lecz za to zyskuje możliwość porzucenia trudnej i absorbującej roli najważniejszego adresata społecznych roszczeń. Natomiast z punktu widzenia obywateli, pokusa "uwolnienia się od polityki" (por. R. Dahrendorf 1993, zob. też C. Offe 1995, Z. Bauman 1996) wydaje się być (jednak) słabsza, niż obawa przed rozproszeniem się i "rozmyciem" jednoznacznej odpowiedzialności państwa za kwestie socjalne.

Następny ważny problem dotyczy nie tyle samej relacji pomiędzy głosowaniem a wpływem społecznym, ile kwestii skuteczności tego wpływu. Jest to - w istocie - pytanie o skuteczność procedur demokratycznych, mówiąc zaś bardziej precyzyjnie: jest to pytanie o to, czy poszczególne grupy i odłamy społeczeństwa skłonne są przypisywać procedurom demokratycznym wystarczającą skuteczność i "sprawczość"?

Liczne badania nad zachowaniami wyborczymi, które cytuje w swej książce Lipset (1995), wskazują, iż jednym z głównych powodów odrzuce-

nia demokracji jest przeświadczenie o jej niskiej, niesatysfakcjonującej skuteczności: demokracja jest spostrzegana jako system rządzenia, który cechuje się proceduralną rozwlekłością (nacisk jest położony na czysto formalne "procedury sprawowania władzy", nie zaś na "efekty rządzenia") i który - po wtóre - nie gwarantuje sprawnego funkcjonowania państwa (w świetle takich zagrożeń jak międzynarodowy terroryzm czy zorganizowana przestępczość, demokracja jawi się jako "zbyt mało stanowcza"). Podobną interpretację przyczyn tęsknoty za politycznym autorytaryzmem odnaleźć można w klasycznej pracy R. Dahla (1995).

Z całą pewnością, pokusa odrzucania demokracji z racji jej niskiej (niższej od spodziewanej) skuteczności jest dziś szczególnie wyraźna w krajach, które znajdują się w fazie ładu postmonocentrycznego (por. Ziółkowski, Pawłowska, Drozdowski 1994, zob. też Kolarska-Bobińska 1995, Wnuk-Lipiński 1996). Wydaje się, iż rozczarowanie demokracją ma - w przypadku krajów postkomunistycznych - przynajmniej cztery źródła. Po pierwsze, demokracja jest spostrzegana - podobnie jak ma to miejsce w społeczeństwach zachodnich, o których pisali Lipset i Dahl - jako powolna i rozwlekła procedura; można powiedzieć, że część obywateli nie godzi się na czysto techniczny, realizacyjny wymiar funkcjonowania demokracji (wrażenie chaosu, swarliwość elit politycznych, brutalizacja języka politycznego i obyczajów politycznych itp.). Po wtóre, skuteczność demokracji budzi wątpliwości, ponieważ poszczególne instytucje - składniki nowego ładu demokratycznego zajmują się nie tym, czym - zdaniem obywateli - zajmować się powinny (powinny zajmować się gospodarką i usprawnieniem funkcjonowania państwa, tymczasem zaś, ich uwaga skupia się na sprawach drugorzędnych i "problemach zastępczych"). Po trzecie, demokracja rozczarowuje, ponieważ jej funkcjonowanie nie daje się - wbrew wcześniejszym oczekiwaniom i wyobrażeniom - przełożyć na konkretne efekty gospodarcze; instytucje demokratyczne nie "produkują" - same przez się - dobrobytu. I po czwarte, demokracja nie sprawdza się jako potencjalnie skuteczny pas transmisyjny oddolnych roszczeń i nacisków na władzę. Instytucje demokratyczne nie spełniają roli kanału komunikacji między rządzonymi a rządzącymi, a jeśli już, to jest to raczej komunikacja jednostronna, biegnąca z góry na dół. Niska skuteczność demokracji traktowanej jako platforma negocjacyjna i jako mechanizm wczesnego ostrzegania o nastrojach społecznych, pociągający za sobą korekty w polityce władzy wynika dziś - we wszystkich krajach postkomunistycznych - z potężnej roli państwa w początkowym okresie przemian: we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej reformy miały (i w dużej mierze, mają w dalszym ciągu) charakter odgórny, samo zaś państwo pretenduje do roli super-organizatora i super-koordynatora procesu transformacji (por. Staniszkis 1994, Ziółkowski 1993, zob. też Mokrzycki 1991).

O tym, czy głosowanie okazuje się być - w ostatecznym rezultacie - instrumentem realnego wpływu, rozstrzyga również to, czy kwestie włączone do programów poszczególnych ugrupowań bądź kandydatów są zbieżne z rzeczywistymi preferencjami, potrzebami, interesami i oczekiwaniami elektoratu. Chodzi przy tym nie tyle o konkretne rozwiązania, jakie są

oferowane wyborcom, ile o coś bardziej pierwotnego i zarazem bardziej zasadniczego: o to, czy w toku toczącej się kampanii podejmowane są problemy, które powinny znaleźć się - z punktu widzenia głosujących jednostek - w samym centrum politycznego dyskursu, które są przez nie uznawane za "strategiczne". Mówiąc innymi słowy, głosowanie staje się narzędziem wpływu dopiero wówczas, gdy dotyczy ono spraw, które są traktowane przez głosujących jako ich rzeczywiste problemy (nie zaś jako problemy "zastępcze", "narzucone z zewnątrz", "pozorne", "drugorzędne" itp.). Patrząc z tej perspektywy, można powiedzieć, iż kluczową kwestią są systemowe "warunki dialogu i formowania się konsensusu" (por. Habermas 1988) oraz zdolność systemu politycznego do "wychwytywania nowych obszarów spornych" i "organizowania wokół nich publicznej debaty" (por. Offe 1995).

Jeśli oba wspomniane wymogi nie są spełnione (lub są spełnione w niewystarczającym stopniu), akt głosowania przestaje być potencjalnie skutecznym i celowym instrumentem politycznego wpływu. W konsekwencji, może to oznaczać mniej albo bardziej gwałtowny konflikt, mniej albo bardziej otwartą rywalizację o sprawowanie kontroli nad "politycznym uniwersum" (o to, kto - w ostatecznym rezultacie - będzie wyznaczać jego granice i kto będzie, tym samym, decydował, jakie kwestie mogą być objęte polityczną debatą i uczynione "przedmiotem głosowania", a jakie nie).

Druga możliwa konsekwencja to dobrowolne i świadome wycofanie się z czynnego uczestnictwa w oficjalnym systemie politycznym. Decyzja taka może - z kolei - pociągnąć za sobą trojaki następstwa. Po pierwsze, może ona prowadzić do politycznej indyferencji i swoistego "prywatyzmu" postaw, do ucieczki ze "sfery publicznej" w "sferę prywatną" (por. Ziółkowski 1990, Marody 1991). Po wtóre, może ona oznaczać, że obszarem, na którym podejmowane są działania obliczone na wywarcie efektywnego i skutecznego wpływu stanie się "sfera pośrednia", usytuowana pomiędzy "systemem" a "społeczeństwem". W praktyce, owa "sfera pośrednia" jest dziś najczęściej polem aktywności nowych ruchów społecznych: oddolnych inicjatyw obywatelskich, które nie aspirują do tego, by stać się częścią oficjalnego systemu politycznego (częstokroć, nie aspirują nawet do tego, by przyjąć trwałą i zinstytucjonalizowaną formę), ale dystansują się również od "oficjalnego społeczeństwa" (por. Offe 1985, Offe 1995, Melucci 1985, Touraine 1985). I po trzecie, możliwe jest także wyjście poza system oficjalny i swego rodzaju re-organizacja społeczna w obrębie "systemu alternatywnego" (por. Rychard 1987, Bednarski 1987, zob. też Cohen, Arato 1987).

## 5. WYMIARY DECYZJI WYBORCZYCH

Według D. Eastona (1987:137), poparcie, jakiego jednostki mogą - potencjalnie - udzielić władzy (systemowi politycznemu) dotyczy trzech podstawowych wymiarów: 1) wspólnoty politycznej, 2) ustroju i 3) rządu. W pierwszym przypadku, poparcie jest - w gruncie rzeczy - równoznaczne z solidarnością i lojalnością w obrębie określonej zbiorowości (najczęściej

narodu lub wielonarodowego społeczeństwa wpisanego w jedną wspólną strukturę państwową). W przypadku drugim, społeczne poparcie dotyczy fundamentalnych reguł normujących funkcjonowanie systemu społecznego, politycznego i gospodarczego. W przypadku trzecim, przedmiotem poparcia jest określona "praktyka rządzenia", określony sposób sprawowania władzy (idzie zarówno o stosunek do programu politycznego, jak i do ludzi, do konkretnej elity rządzącej, która ten program realizuje bądź ma zamiar realizować).

Koncepcja Eastona pokazuje, że problem legitymizacji systemu politycznego (problem społecznego poparcia) dotyczy - w istocie - trzech całkowicie różnych kwestii. W praktyce oznacza to, że polityczne zachowania (decyzje wyborcze) mogą dotyczyć następujących trzech dylematów. Po pierwsze, mogą się one skupiać na kwestii definicji samej wspólnoty politycznej: jej granic, jej preferencji i interesów, sposobu, w jaki są rozumiane wzajemne zobowiązania jej członków, sposobu, w jaki jest widziany mechanizm ekskluzji i inkluzji itd. Głosowanie, którego przedmiotem jest sposób rozumienia wspólnoty politycznej dotyczyłoby takich, najbardziej generalnych, problemów jak ordynacja wyborcza (kto może głosować, a kto głosować nie może?), obywatelstwo (kto jest - z punktu widzenia wspólnoty politycznej wpisanej w określony system polityczny - "obcy", kto "zasługuje na zaufanie", a kto na nie "nie zasługuje") czy "racja stanu". Po wtóre, decyzje wyborcze mogą dotyczyć najbardziej ogólnych rozwiązań ustrojowych, fundamentalnych postanowień w sprawie "zasad konstytucyjnych" (w grę będą wchodzić wówczas takie podstawowe wybory jak socjalizm *versus* kapitalizm, demokracja *versus* autorytaryzm, własność kolektywna *versus* własność prywatna itd.). I po trzecie, decyzje wyborcze mogą dotyczyć również 1) konkretnych programów rządzenia oddanych pod ocenę głosujących i 2) oceny elity politycznej (jej składu, kwalifikacji, kompetencji, doświadczenia, tytułu do rządzenia itd.).

Bardzo zbliżoną koncepcję wymiarów politycznego poparcia (i wymiarów, których dotyczą lub mogą dotyczyć decyzje wyborcze) prezentuje Sartori (1994). Według Sartoriego, na wymiar pierwszy składa się sfera podstawowych wartości-ideałów społeczno-kulturowych (takich jak wolność *versus* podporządkowanie, indywidualizm *versus* kolektywizm, solidaryzm *versus* partykularyzm społeczny itd.). Wymiar drugi obejmuje podstawowe reguły gry i procedury regulujące całokształt życia społecznego (przede wszystkim jednak - sposób, w jaki funkcjonuje system polityczny). Najbardziej generalną, ale także najbardziej brzemionną w rozliczne konsekwencje opozycją jest w tym przypadku opozycja demokracja *versus* autorytaryzm. Natomiast wymiar trzeci to problemy ze sfery "codziennej praktyki rządzenia".

To, którego wymiaru dotyczy - w ostatecznym rozrachunku - głosowanie, może zostać potraktowane jako wskaźnik stabilizacji i "dojrzałości" systemu politycznego. W systemach, które są stosunkowo słabo uformowane (i siłą rzeczy - mało stabilne), debata wyborcza będzie się najprawdopodobniej koncentrować na kwestiach najogólniejszych i najbardziej fundamentalnych. Co więcej, jest bardzo prawdopodobne, że będzie to debata, która jest "cały czas otwarta" (która nie jest w stanie doprowadzić do żadnych

"wiążących ustaleń" i do wystarczająco szerokiego konsensusu). W efekcie, te same dylematy będą powracać - jako "nierozwiązane problemy" - przy okazji każdego politycznego przesilenia i każdej kampanii wyborczej. Natomiast w systemach, które etap rozstrzygnięcia najbardziej generalnych dylematów konstytucyjnych i ustrojowych mają za sobą, uwaga wyborców będzie się skupiać na problemach wybitnie szczegółowych (takich jak kształt systemu podatkowego, instrumenty polityki socjalnej, skala i formy protekcjonizmu itp.) lub (i) na problemach, które są związane ze sferą wartości postmaterialistycznych.

Osobno chcemy omówić kwestię wymiarów decyzji politycznych w warunkach ładu postmonocentrycznego. Według koncepcji Evansa i Whitefieldda (1992) rozwiniętej następnie i zmodyfikowanej przez M. Ziółkowskiego (1994), w krajach postkomunistycznych wyróżnić można - w chwili obecnej - pięć podstawowych układów ładu normatywnego, różniących się między sobą typami wartości i interesów, które stanowią podstawę podejmowania codziennych zachowań dostosowawczych i dokonywanych wyborów politycznych. *Układ pierwszy* - pisze Ziółkowski (1994:43) - *występuje jedynie w bardzo specyficznym i zwykle niezbyt długim okresie (1) społecznych rewolucji i systemowej zmiany oraz (2) następującego bezpośrednio potem "miodowego miesiąca transformacji". Jest to okres dominacji wartości politycznych, etycznych i symbolicznych, podzielanych przy tym przez większość społeczeństwa (...). Jest to okres społecznej mobilizacji, rozbudzonego optymizmu (...) połączony z poczuciem wspólnoty uczuć, celów, pragnień i interesów. Jest to okres społecznego zaufania na kredyt dla nowej władzy, poparcia dla "etosu bez programu".* Decyzje wyborcze, które przypadają na ten okres mają więc - w głównej mierze - charakter symboliczny, zaś orientacja aksjologiczna przeważa nad orientacją pragmatyczną. Wydaje się również, że na okres "miodowego miesiąca transformacji" przypadają podstawowe rozstrzygnięcia dotyczące przyszłego rozumienia wspólnoty politycznej (co to oznacza "lojalność" i "solidarność" w obrębie zbiorowości zorganizowanej w państwo? Jakie są zobowiązania państwa w stosunku do tej zbiorowości i zobowiązania jednostek tworzących zbiorowość w stosunku do państwa? Kogo można i należy włączyć do nowopowstałej wspólnoty politycznej, a kogo, z jakich powodów i na jak długo należy z niej wykluczyć itd.).

W układzie drugim dominują wartości-ideały odnoszące się do "klasycznych" dylematów dotyczących pożądanego (prawomocnego i możliwego do zaakceptowania przez większą część społeczeństwa) porządku politycznego i społeczno-kulturowego. Zasadniczy nurt debaty politycznej skupia się zatem na takich kwestiach jak kształt przyszłego systemu politycznego, zakres i sposób zagwarantowania swobód obywatelskich, atrybuty "dobrej władzy" i "dobrego państwa", wartości-ideały mające stać się fundamentem nowego ładu itd. W układzie tym - podobnie jak w układzie pierwszym orientacja aksjologiczna przeważa nad orientacją pragmatyczną.

Układ trzeci cechuje się dominacją problematyki gospodarczej; stopniowo ujawnianie się różnic w interesach i preferencjach poszczególnych grup społeczeństwa oraz - co równie istotne - "wygaśnięcie" początkowego entu-

zjazmu i nadziei związanych z pierwszą fazą transformacji, sprawiają, że uwaga społeczeństwa koncentruje się na kształcie ładu gospodarczego (debata polityczna i polityczne wybory obejmują tym samym takie zagadnienia jak polityka gospodarcza państwa, rola państwa w procesach transformacji ekonomicznej, sprawiedliwe rozłożenie kosztów reform, zakres prywatyzacji itp.). Mimo, iż orientacja aksjologiczna ustępuje w tym układzie orientacji pragmatycznej, dyskutowane, głosowane i przyjmowane opcje gospodarcze mają - w dalszym ciągu - charakter dość ogólnikowy i silnie zideologizowany.

W układzie czwartym nadal dominują kwestie gospodarcze. Nadal też przeważa orientacja pragmatyczna. W przeciwieństwie do układu poprzedniego, język debaty politycznej staje się jednak bardziej konkretny, sama zaś debata koncentruje się na bardziej szczegółowych zagadnieniach, które dotyczą realizacji grupowych interesów ekonomicznych. Można powiedzieć, iż w układzie tym ogólnikowe i niesprecyzowane hasła gospodarcze (takie jak "własność prywatna", "wolność gospodarcza", "wolny rynek", "protekcjonizm", "społeczny solidaryzm", "dobrobyt", "równomierny rozkład kosztów reform", "prywatyzacja", "interwencjonizm państwa" itd. zostają - lepiej lub gorzej - "zoperacjonalizowane". W efekcie, tocząca się dyskusja obejmuje swoim zakresem - w zasadzie po raz pierwszy - nie tylko kwestię krótko- i długofalowych celów, lecz także kwestię proponowanych środków oraz kwestię perspektywy temporalnej zamierzanych reform.

I wreszcie układ piąty. W układzie tym dominują wartości postmaterialistyczne (w rozumieniu Ingleharta). Przewagę zyskuje więc ponownie orientacja aksjologiczna. Kwestie polityczne (związane z artykulacją i możliwością negocjowania jednostkowych i zbiorowych preferencji dotyczących "dobrze urządnego państwa" i "dobrego społeczeństwa") i kwestie gospodarcze (związane z realizacją interesów materialnych) tracą dotychczasową zdolność mobilizowania uwagi społecznej (już to dlatego, że zostały one sprawnie i satysfakcjonująco - przynajmniej dla większej części obywateli - rozwiązane, już to dlatego, że zostały one rozpoznane przez wyborców jako "problemy nierealistyczne" bądź "źle postawione").

Koncepcja Ziółkowskiego może być potraktowana jako propozycja opisanie ewolucji, jakiej podlegały społeczne oczekiwania odnośnie treści i zakresu debaty politycznej (od dominacji wartości symboliczno-godnościowych, poprzez dominację wartości materialistycznych, aż po dominację wartości postmaterialnych). Patrząc z tego punktu widzenia, należałoby powiedzieć, że praktycznie wszystkie społeczeństwa postkomunistyczne znajdują się dzisiaj w fazie dominacji wartości materialistycznych, główne zaś dylematy i wybory polityczne dotyczą sposobu, w jaki ma zostać zoperacjonalizowany ogólnikowy i zdawkowy program społeczno-gospodarczy, jaki nowe elity władzy zaproponowały po roku 1989 ("demokracja plus rynek"). Zdaniem Ziółkowskiego (1994:45) poszczególne rodzaje ładu *normatywnego* powinny być jednak traktowane jako współwystępujące, a w niektórych przypadkach - nawet rywalizujące ze sobą. Po pierwsze, owe układy nie charakteryzują - w równym, ani nawet podobnym stopniu, całego społeczeństwa; poszczególne grupy i środowiska koncentrują się w różnych okresach na

realizacji różnych wartości i interesów. Po drugie, właściwe różnym grupom konfiguracje wartości i interesów mogą prowadzić do różnych zachowań (począwszy od rutynowych zachowań codziennie-przystosowawczych, poprzez zachowania zorientowane na aktywną zmianę zastanego porządku, aż po zachowania symboliczne, które są pomyślane jedynie jako "dawanie świadectwa" określonych poglądów i postaw). I po trzecie - przynajmniej dwa z pięciu wymienionych układów ładu normatywnego (układ pierwszy, w którym dominują wartości symboliczno-godnościowe i układ ostatni, w którym dominują wartości postmaterialne) mają - jak się wydaje - dla większej części społeczeństwa charakter "odświętny" i "enklawowy"; w tym sensie, są to nie tyle "fazy rozwojowe", co pewne "epizody" w życiu zbiorowości. Rola wartości symboliczno-godnościowych i wartości postmaterialnych wzrasta przede wszystkim w okresach przesileni politycznych i głębokich przewartościowań kulturowych, nawet jednak wtedy nie tworzą one, ani nie wchodzi w skład "rzeczywistości podstawowej", która byłaby podzielana przez większość społeczeństwa (por. Berger, Luckmann 1983).

Na problem wymiarów decyzji politycznych (decyzji wyborczych) można zatem spoglądać dwojako: po pierwsze, można powiedzieć, że kluczowym kryterium pozwalającym wyodrębnić i oddzielić od siebie poszczególne wymiary jest kryterium stopnia ogólności kwestii wyborczych. Natomiast drugie kryterium ma charakter treściowy; pozwala ono wyodrębnić trzy podstawowe sfery politycznego zainteresowania i politycznych dylematów będących (mogących być) przedmiotem debaty wyborczej i głosowania: 1) kwestie związane z funkcjonowaniem systemu politycznego, 2) kwestie związane z funkcjonowaniem systemu gospodarczego i 3) kwestie związane z funkcjonowaniem systemu społeczno-kulturowego. Niezależnie od tego, które z dwóch wymienionych kryteriów bardziej przystaje do dzisiejszych realiów politycznych i które lepiej opisuje interesujące nas tutaj mechanizmy decyzyjne, cały czas otwarte pozostaje pytanie o "logikę" przemieszczania się społecznego (ale także "systemowego") zainteresowania poszczególnymi wymiarami decyzji wyborczych, o dynamikę i uwarunkowania tego procesu. W grę wchodzi tu - jak się zdaje - dwa "scenariusze".

Po pierwsze, można zakładać, że uwaga społeczeństwa (i w jakimś sensie - także elity politycznej) koncentruje się - przede wszystkim - na "sprawach nie załatwionych". To one stają się centralnymi kwestiami wyborczymi. Jest przy tym nieistotne, jaki jest poziom ogólności owych "nie załatwionych spraw". Jest również nieistotne, czy dotyczą one sfery polityki, sfery gospodarki czy też sfery reguł normujących funkcjonowanie samego społeczeństwa. W sytuacji takiej jako "społecznie ważne" zdefiniowane jest to wszystko, co jawi się ludziom jako "otwarte", "nieuregulowane", "nieuporządkowane", "chaotyczne", "wadliwe", "niesłuszne", "krzywdzące" itp. i co jest - w związku z tym - odbierane jako realne zagrożenie określonych indywidualnych lub grupowych interesów (bądź też jako zagrożenie dla wyznawanych wartości-ideałów). W obu wypadkach zainteresowanie i presja społeczna utrzymują się jednak tylko tak długo, jak długo trwa proces dostrajania stosownych struktur, reguł, instytucji, zasad działania itd. do oczekiwań oddolnych. Z chwilą, gdy zostaną one spełnione,

społeczne zainteresowanie przesuwają się na inny obszar - sfera spraw "społecznie ważnych" zostaje zdefiniowana na nowo.

Po wtóre, można zakładać, że uwaga społeczna będzie się skupiać - w pierwszej kolejności - na tym, co jest w danych warunkach "możliwe do uzyskania". Zatem w tym przypadku, "społecznie ważne" będą jedynie te cele, które są (trafnie lub nietrafnie) uznane za "realistyczne".

### Bibliografia

- Almond G. A., Verba S. (1963), *The Civic Culture: Political Attitudes on Democracy in Five Nations*, Princeton, Princeton University Press.
- Almond G. A., Verba S. (1995), *Kultura polityczna - klasyczne ujęcie*, w: *Władza i społeczeństwo*, J. Szczupaczyński (red.), Warszawa, Scholar.
- Bednarski M. (1987), *Gospodarka "drugiego obiegu" a kryzys lat osiemdziesiątych*, w: *Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, M. Marody, A. Sułek (red.), Warszawa, Instytut Socjologii UW.
- Berelson B. R., Lazarsfeld P. F., McPhee W. N. (1954), *Voiting*, Chicago, University of Chicago Press.
- Berelson B. R., Lazarsfeld P. F., McPhee W. N. (1995), *Społeczna psychologia decyzji wyborczych*, w: *Władza i społeczeństwo*, J. Szczupaczyński (red.), Warszawa, Scholar.
- Berger P., Luckmann T. (1983), *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa, PIW.
- Bobbio E. (1996), *Prawica i lewica*, Kraków, Znak.
- Bojar H. (1991), *Rodzina i życie rodzinne*, w: *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, M. Marody (red.), Londyn, Aneks.
- Cohen J. L., Arato A. (1987), *Społeczeństwo obywatelskie a teoria społeczna*, "Prace Kolegium Otryckiego", nr 1.
- Czapiński J. (1994), *Uziemienie polskiej duszy*, "Kultura i Społeczeństwo", nr 3.
- Cialdini R. (1995), *Wymieranie wpływu na ludzi*, Gdańsk, GWP.
- Dahl R. (1995), *Demokracja i jej krytycy*, Kraków, Znak.
- Domański H. (1994), *Społeczeństwa klasy średniej*, Warszawa, IFiS.
- Easton D. (1989), *Analiza systemów politycznych*, "Lektury Studenckie Społecznego Komitetu Nauki", nr 4, 5 i 6.
- Evans G., Whitefield S. (1992), *Identifying the Basis of Party Competition in Eastern Europe*, maszynopis.
- Flanigan W. H., Zingale N. H. (1979), *Political Behavior of the American Electorate*, Boston, Allyn and Bacon.
- Giza-Poleszczuk A. (1991), *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, w: *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, M. Marody (red.), Londyn, Aneks.
- Goffman E. (1981), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa, PIW
- Habermas J. (1988), *Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt nad Menem, Suhrkamp Verlag.
- Karpiński J. (1994), *O podziałach politycznych*, "Kultura i Społeczeństwo", nr 3.
- Kolarska-Bobińska L. (1995), *Duch Rzeckiego krąży po Polsce*, "Gazeta Wyborcza", nr 19.
- Kozielec J. (1977), *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa, PWN.
- Lipset S. M. (1995), *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, Warszawa, PWN.
- Lipset S. M., Rokkan S. (1995), *Osie podziałów, systemy partyjne oraz afiliacje wyborców*, w: *Władza i społeczeństwo*, J. Szczupaczyński (red.), Warszawa, Scholar.
- Markowski R. (1992), *Milcząca większość. O bierności politycznej społeczeństwa polskiego*, w: *Wybory '91 a polska scena polityczna*, S. Geberthner, J. Raciborski (red.), Warszawa, Wydawnictwo Inicjatyw Społecznych "Polska w Europie".

- Marody M. (red.) (1991), *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn, Aneks.
- Mannheim K. (1985), *Ideologia i utopia*, w: *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa, PWN.
- Merton R. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa, PWN.
- Mokrzycki E. (1991), *Dziedzictwo realnego socjalizmu, interesy grupowe i poszukiwanie nowej utopii*, "Kultura i Społeczeństwo", nr 1.
- Offe C. (1985), *New Social Movements: Challenging the Boundaries of Institutional Politics*, "Social Research", vol. 52.
- Offe C. (1995), *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, w: *Władza i społeczeństwo*, J. Szczupaczyński (red.), Warszawa, Scholar.
- Reykowski J. (1986), *Motywacja, postawy prospołeczne a osobowość*, Warszawa, PWN.
- Rychard A. (1987), *Władza i interesy w gospodarce polskiej u progu lat osiemdziesiątych*, Warszawa, Instytut Socjologii UW.
- Rychard A. (red.) (1993), *Społeczeństwo w transformacji. Ekspertyzy i studia*, Warszawa, IFiS.
- Sartori G. (1994), *Teoria demokracji*, Warszawa, PWN.
- Schumpeter J. A. (1995), *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa: PWN.
- Skarżyńska K., Chmielewski K. (1994), *Zostać w domu czy pójść na wybory: różne uwarunkowania decyzji wyborczych*, "Kultura i Społeczeństwo", nr. 3.
- Staniszki J. (1994), *Dylematy okresu przejściowego. Przypadek Polski*, w: *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, W. Morawski (red.), Warszawa, PWN.
- Touraine A. (1995), *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, w: *Władza i społeczeństwo*, J. Szczupaczyński (red.), Warszawa, Scholar.
- Tyszka T. (1986), *Analiza decyzyjna i psychologia decyzji*, Warszawa, PWN.
- Wesołowski W. (1974), *Klas, warstwy i władza*, Warszawa, PWN.
- Wnuk-Lipiński E. (1994), *Fundamentalizm a pragmatyzm: dwa typy reakcji na radykalną zmianę społeczną*, "Kultura i Społeczeństwo", nr 1.
- Wnuk-Lipiński E. (1996), *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa, PWN.
- Wrong D. (1975), *Problemy definiowania władzy społecznej*, w: *Elementy teorii socjologicznej*, W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), Warszawa, PWN.
- Ziółkowski M., Koralewicz J. (1990), *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym w końcu lat osiemdziesiątych*, Poznań, Nakom.
- Ziółkowski M. (red.) (1993), *Polacy wobec ładu postmonocentrycznego*, Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Ziółkowski M. (1994), *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, w: *Jednostka wobec władzy*, M. Ziółkowski, B. Pawłowska, R. Drozdowski, Poznań, Nakom.
- Ziółkowski M., Pawłowska B., Drozdowski R. (1994), *Jednostka wobec władzy*, Poznań, Nakom.
- Ziółkowski M. (1997), *Interesy i wartości społeczeństwa polskiego w okresie systemowej transformacji*, maszynopis.

## REGULATORS OF ELECTORAL DECISIONS:

## A CONTRIBUTION TO THE THEORY OF ELECTORAL BEHAVIOUR

## S u m m a r y

The article is a theoretical background for presentation of the results of research programme named "Matters of Poles - Autumn '95" which was aimed at establishing the most important regulators of electoral decisions. The Author attempts to systematize numerous theoretical concepts relating to the question of preferences and electoral behaviour. One can perceive the problem of dimensions of political decisions (i.e. - electoral decisions) in two ways: firstly - we can assume that the key criterion that permits us to make a distinction between particular dimensions is the criterion of more general character of electoral questions. The second criterion is related to the merits and it permits to isolate three fundamental spheres of political interests and political dilemmas which make the point of electoral debate and the poll itself, so all the questions concerning functioning of political, economic and socio-cultural system.